do Federica Garcii Lorci" poeta pisze: *Nie zastałem Cię w domu, / więc słów kreślę parę: / niebo nad Grenadą / ciemne jak atrament. / (...) / Na Placu Izabeli / fontanny biją rzęsiście; / dziewczyny mają piersi / niczym winogron kiście. // W sypialni cisza, lecz co to... / Ktoś przy oknie przystanął? / Nie, to w wąwozach Nevady / łka romancero gitano*.

Patrząc na Gibraltar, gdzie ciągle startują samoloty, poeta przypomina jakby tajemnicę śmierci generała Władysława Sikorskiego, pisząc: *miały połączyć dwa światy / szukam więc samolotu / który nie doleciał do Polski*. Z oddali Cordoby i Tarify, wyznając bezgraniczną miłość żonie, przypomina sobie również o Polsce, która stąd nie jest mu obce emocjonalnie.

Tomik zamykają typowe wiersze egzystencjalne opisujące życie owego „szarego człowieka", za którego uważa się sam poeta, opisując i własne *alter ego*, które towarzyszy mu nieustannie jak cień, by uświadomić sobie, że *później wybiera się na zakupy / i tak już od paru dni / chodzi za mną wiersz*.

Zastanawiając się nad losem poetów, w wierszu pt. „Poeci" konstatuje: *w szare godziny życia / poeci / przechodzą na drugą stronę rzeki // zostają po nich / nie napisane wiersze / i kobiety / którym nie zdążyli / wszystkiego wyznać // ich świat / zbudowany z atomów iluzji / rozpada się / wraz z pierwszymi nitkami / babiego lata.*

Choć tomik A.K. Torbusa jest wielostronny i zwiera wiersze z różnych okresów jego twórczości, eksponuje jednak opis autentyczny doświadczania świata i miejsca w nim twórczości poetyckiej. Warto go więc polecić czytelnikowi, bo jest w stanie zainspirować bardzo głęboko nasze rozważania nad sensem twórczego życia. Może nawet skierować nasze myśli i refleksje ku osobistemu obrachunkowi egzystencjalnemu.

prof. Ignacy S. Fiut

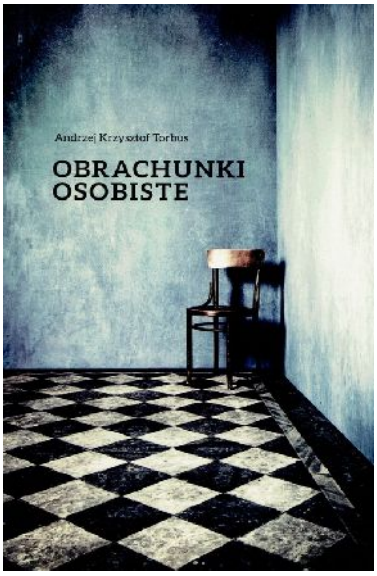

Andrzej Krzysztof, Torbus, *Obrachunki osobiste*. Redakcja i posłowie: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Fotografia na okładce: Foto Studio Konaszewska-Pyla. Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2018, s. 72.

Przez pryzmat złotego szkiełka

To było dosyć dawno, kiedy w mieście Palics,
połyskującym jeziorkiem pod serbskim księżycem,
ktoś dał mi złote szkiełko.

(*Letni moment* –
z tomu „Z własnym kluczem")

Czytelnikowi obznajmionemu ze sztuką pisanie wierszy (który ich nie czyta – lecz wczytuje się w nie) chciałbym przybliżyć twórczość poetycką wrocławskiej poetki **Haliny Kuropatnickiej-Salamon**, której słowo stając się ciałem wchodzi do labiryntu dusz ludzkich. Poezja to ostatecznie ruch, a nie stan biernego wyczekiwania. Budowa labiryntu dusz ludzkich niejednokrotnie kojarzy się nam ze zwodzeniem każdego, kto się tam zapuści. W każdym człowieku istnieje jakaś nieobliczalna siła, która potrafi zrównoważyć doświadczenia bez względu na rozsądek czy też wiek. Zdajemy sobie sprawę z tego, że czas przechodzi przez nas jak promienie światła przez gałęzie drzew.

Halina Kuropatnicka-Salamon debiutowała jako poetka w 1954 roku. Jak każda poetka zapewne pragnęła pozostać odrębną - stanąć na straży i dochować wierności prawom własnej naturze i czyniąc to z całkowitą konsekwencją. Samotność i solidarność w tym naszym maleńkim świecie rzeczy zwykłych są pretekstem do głębszej refleksji, jednocześnie czynią ją bliższą i bardziej czytelną. Patetyczna dokładność dodaje mocy słowom. Można tu wspomnieć o wyobraźni, którą to „można zasypać anachroniczną otchłań między sztuką a rzeczywistością." Poetka jest z wykształcenia pedagogiem ze specjalnością polonistyczną. „Będąc od wczesnego dzieciństwa niewidomą, swoją pracę pedagogiczną związała z niewidomymi dziećmi – w szkole przepracowała 25 lat. „Jest autorką wierszy i małych form prozatorskich. Utwory swoje kieruje do odbiorców dorosłych, do młodzieży i dzieci. Przyjaciele mówią o niej: „drobna, niepozorna, ale dzielna i rozumna kobieta, niewidoma, o bogatej wyobraźni i mądrości." Będąc jeszcze uczennicą zainteresowała się międzynarodowym językiem esperanto. Oddziaływanie świata zewnętrznego na właściwości człowieka odbywa się poprzez jego predyspozycje wewnętrzne: „Stało się prędko moją życiową pasją, pobudzającą do różnorodnych działań; te z kolei otwierają drogi do oczekiwanych i niespodzianych przeżyć." Niedorzecznością jest, że esperanto nazywano niejednokrotnie językiem sztucznym. Stworzył go polski lekarz L. Zamenhof w 1887 roku. Faktem jest, że ma wielu zwolenników na całym świecie.

Poezja Kuropatnickiej-Salamon odgrywa ważną rolę w sztuce unaocznienia. Jest zatem przekonana, że poezja „utożsamia się z łaską widzenia". Dzieło literackie (w każdej formie) jest w jej oczach celem absolutnym – że posiada w sobie swoją rację istnienia. Zacytuję fragment wypowiedzi A. Gronczewskiego mówiący o poezji Eluarda: „Liryka tego poety jest domeną oka. Utożsamia się z walką o wizualność niewidzialnego (...) osaczają nas ciągle źrenice ludzi i rzeczy. Źrenice powietrza, chmur, wiatru, wody. Źrenice snu i marzenia." Na pytanie: co jest podstawą twórczości Haliny Kuropatnickiej-Salamon odpowiedź może być tylko jedna: szybkie skojarzenia, niestępione wyczucie tego, co istotne, łatwość i gotowość wyrażania - to wszystko wzięło się z elementów Rzeczywistości i Nadprzyrodzoności. Kiedy pisze o czymś – to coś wydaje się całkiem bliskie i dotykalne – zwłaszcza refleksja głęboko zakorzeniona w poezji kobiecej:

Wyciąga z szafy bluzki - wyłącznie jasne i lekkie.
– Trzeba kupić pomadkę, pończochy, jakieś klipsy...

(*Znowu* – z tomu „Zielone przygody")

Poetkę Halinę Kuropatnicką-Salamon poznałem podczas Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez granic" w Polanicy Zdroju w 2005 roku. Obecnie Festiwal nosi imię założyciela Andrzeja Bartyńskiego zm. w 2018 roku.

Wrocławska poetka emanująca serdecznością urzeczywistnia świat szczęścia i cudowności magią najprostszych słów. Przed oczyma kalejdoskop scen życia tuzinkowego jakby wyjętego z codziennego trwania – zawsze w towarzystwie przewodniczki pani Urszuli z której postawy dominuje czystość intencji i moralna wiarygodność.

O kobietach wiemy: że mieszka w nich wielka siła (w wielu Językach siła jest rodzaju żeńskiego). Dla wierszy, tych będzie ważne - jak zdystansowanie się od siebie samej, by móc ujrzeć się w oczach drugich. Poetka jest jak flamandzka mieszczka, która żyje wśród nas i chciałaby mieć wokół siebie ziemską harmonię:

Gdy nastanie dzień, w którym rozświetli się moja chwila,
A zdarzyłoby się aniołom wielkie zalatanie,
Wy musicie przenieść mnie na tamtą stronę tęsknoty

(*przy oknie* — z tomu „Śladem westchnień")

O literaturze mówi się, że mogłaby być Wyznaniem Wiary. A jeśli tak – to potrzebna poetce ta liryczna moc poezji, którą znajduje w radości życia w świadomości tego, że z całą pewnością doświadcza świata, że go bada, nastawiając własną wrażliwość na efekty spektakularne i sferę emocjonalną. Wszystko co realne dzieje się podczas poetyckiego procesu – przecież „poeci są takimi samymi ludźmi jak inni": Człowiek-poeta podświadomie dąży do owej prostoty w imię natury (wyczuwam pewien dystans w spojrzeniu na rzeczywistość) *Moje ręce, zbezsilniałe bez zmęczenia, / Opadają nagle śmiesznie nieprzydatne.* Małe kobiece dłonie – widziałem jak jej palce czytają przesuwając się szybko po wypukłościach na papierze. Pisze zapewne z dotykalną precyzją, instynktem malarskim i dźwiękonaśladowczą wiernością. Poezja dotyka tego, co nazwać można wewnętrznym rytmem życia, rytmem biologii, której kres śledzi z zapartym tchem.

Dokończenie na stronie 20)